

Od Redakcji

Edukacja jest procesem społecznym. Ta dość banalna teza ma swoje zgoła niebanalne konsekwencje. Oznacza ona, że edukacja jako podstawowy mechanizm zapewniający stabilność i ciągłość systemu społecznego, jest wpisana w makrospołeczny ład instytucjonalny, podziela jego fundamentalną racjonalność i zmienia się równoległe do przeobrażeń jakie zachodzą w jego obrębie.

Zmiany społeczno-ustrojowe w Polsce uruchomiły cały szereg czynników istotnie korygujących dotychczasowe funkcjonowanie instytucji oświatowych, modele ról nauczyciela i wzorce praktyki dydaktycznej. Trzy spośród nich wydają się szczególnie istotne.

Pierwszym, jest przebudowa ekonomicznych podstaw systemu społecznego w duchu idei liberalizmu gospodarczego i ucieleśniającej je koncepcji wolnego rynku. W następstwie tego edukacja przestaje być kategorią socjalną, przynależną do sfery konsumpcji zbiorowej, a staje się dobrem rynkowym, traktowanym jako sfera indywidualnych inwestycji życiowych.

Czynnikiem drugim są postępy demokracji. Doktryna społeczeństwa demokratycznego, operująca kategoriami równości, aktywnego uczestnictwa i obywatelskiej odpowiedzialności ludzi, w przełożeniu na język stosunków edukacyjnych owocuje postulatami podmiotowości, kształcenia dialogowego, indywidualnego rozwoju i emancypacji słuchaczy.

Ostatni, trzeci czynnik wiąże się ze zmianą koncepcji wiedzy i programu nauczania. Wedle dotychczasowej, pozytywistycznej tradycji myślowej wiedza naukowa uważana była za zespół uniwersalnie ważnych i niepodważalnych prawd wiernie odwzorowujących rzeczywistość przyrodniczą i społeczną i tym samym posiadająca wartość instrumentalną. Wyselekcjonowana adekwatnie do składających się na profesjonalne role zadań, konstituowała programy nauczania poszczególnych zawodów i specjalności. Prace Th. Kuhna, P. K. Feyerabenda, czy najnowsze publikacje tzw. Szkoły Edynburskiej odsłoniły epistemologiczną naiwność tego stanowiska. Pokazały, że granice ważności wiedzy są wyznaczone granicami niejawnych założeń przyjmowanych przez społeczności uczonych (koncepcja paradygmatu), właściwościami procedur naukowych i cechami kultury, której nauka stanowi integralną część. Tym samym, dotychczasowy monopol nauki instytucjonalnej na dokonywanie arbitralnych rozstrzygnięć w sprawach edukacji został zakwestionowany.

Wymienione czynniki, choć zapewne niekompletne, ponownie stawiają na porządku dziennym pytania o edukację. Jak zawsze w okresach przełomowych są to pytania elementarne. Poszukiwanie odpowiedzi na nie nie może i nie powinno być zarezerwowane tylko dla pedagogów, którzy mają tendencję do postrzegania edukacji w wąskim układzie „nauczyciel - uczeń”, preferują wiedzę o charakterze technologicznym i demonstrować - jak określa to Z. Kwieciński postawy pedagogizmu.

Edukacja dotyczy wszystkich, ponieważ będąc istotą społeczną człowiek jest zarazem istotą uczącą się i nauczającą. W edukacji uczestniczymy na różne sposoby. Każdy jest „nosicielem” określonego „bagażu edukacyjnego”. Podejmując kształcenie, przyjmujemy rolę ucznia. Nauczając, bierzemy na siebie trud i odpowiedzialność związaną z przyszłością naszych podopiecznych, którym dostarczana przez nas edukacja otwiera jedne, a zamyka inne drogi rozwoju. Dowiadując się o postępach szkolnych naszych dzieci, czy wnuków, często stawiamy się w roli krytyków programu nauczania, filozofów edukacji, czy reformatorów szkoły.

Kwartalnik, który zamierzamy wydawać, powinien być możliwie najszerszą platformą społecznego myślenia o edukacji. Chcemy, aby stał się on instytucją animującą dialog pomiędzy pedagogami, psychologami, socjologami, filozofami i przedstawicielami innych nauk społecznych, którzy patrzą na procesy oświatowe i instytucje nauczające z różnych perspektyw dyscyplinowych i odmiennych orientacji aksjologicznych. Chcemy, aby jego współpracownikami stali się poszukujący nauczyciele — praktycy, którzy podejmują ryzyko wyłamania się z uświęconych szkolną rutyną ortodoksji pedagogicznych. Liczymy na współpracę ludzi młodych, początkujących nauczycieli, asystentów i doktorantów, którzy podejmują trud samodzielnego myślenia o edukacji i poszukują nowych rozwiązań. Edukacja jest zbyt poważną sprawą, aby można ją było pozostawić wyłącznie pedagogom.

W tradycji myślenia pedagogicznego znajduje się idea wychowania dla przyszłości. Jest ona wyrazem niezwyklego optymizmu pedagogicznego. Patrząc z perspektywy dnia dzisiejszego i dokonujących się obecnie przemian społecznych można powiedzieć, że jest ona także wyrazem nadmiernego optymizmu pedagogicznego. Rzeczywistość społeczna, w jakiej przyszło nam żyć i pracować, okazała się rzeczywistością nieprzewidywalną. Dlatego nie rezygnując z perspektywnego myślenia o edukacji, naszą uwagę pragniemy skupić przede wszystkim na teraźniejszości. Mglista i nieprzejrzysta teraźniejszość, która stała się naszym udziałem, wymaga interpretacji i intelektualnego oswojenia. Zadanie to stawiamy przed autorami i współpracownikami naszego pisma. Wierzimy, że od jego wykonania może w jakimś stopniu zależeć przyszłość edukacji, a w konsekwencji, przyszłość nas wszystkich.

Redakcja